Nr 84 Kraków, Środa 30 Marca 1910.

GŁOS NARODU

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. [illegible] poniedziałkowego 4 h.

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel.: „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi od 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, S. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie R. B. C., w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité [illegible]

Komisarz rządowy w Czechach.

(Telegram „Głosu Narodu“ z 29 marca.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze gazety popołudniowe donoszą, iż dla królestwa czeskiego ustanowiony będzie **komisarz rządowy z racyi nieporządków finansowych w budżecie krajowym.**

(Jak wiadomo, rząd ma prawo wprowadzać komisarzów rządowych do poszczególnych gmin i miast, zachodzi atoli pytanie czy rząd posiada takie samo prawo odnośnie do całego kraju koronnego).

Zapowiedź obstrukcyi w parlamencie

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Polityka“ grozi radykalną opozycyą Czechów w parlamencie po świętach wielkanocnych, zapowiadając, że **Unia słow. absolutnie nie pozwoli na przeprowadzenie planów finansowych,** jeżeli nie nastąpi rekonstrukcya gabinetu.

Straszna katastrofa.

(Patrz artykuł).

Budapeszt. (Tel. wł.) W sprawie katastrofy w Ökörito donoszą, że **liczba spalonych przekroczyła już 500 osób.** Cyfra ta będzie prawdopodobnie jeszcze większą, gdyż lekarze nie robią nadziei, aby z mnóstwa poparzonych dało się uratować większą ilość osób. Po wybuchu pożaru zapanowała straszna panika. Dym i płomienie podusiły większą ilość osób, zanim się jeszcze palić zaczęło. Katastrofa ta wywołała w okolicy wielkie wrażenie, gdyż spaleni należą przeważnie do młodego pokolenia: byli to sami parobcy i dziewczęta.

Pożar podobno wybuchł skutkiem podpalenia. Ci bowiem, którzy nie zostali wpuszczeni na zabawę, skutkiem źle pojętego żartu zaryglowali drzwi, poczem stodołę podpalili.

Cesarz wyraził rządowi węgierskiemu z tego powodu współczucie.

Wybuch Etny.

Gwałtowna erupcya lawy staczającej się ze stoków Etny przybiera rozmiary niepokojące grożąc Sycylii nową żywiołową katastrofą. Telegramy, które poniżej podajemy dają pewne wyobrażenie o rozmiarach wybuchu.

Catania. (T. B) Potok lawy wczoraj po południu dosięgnął okolicy Galvagna i zbliżył się do miejscowości Palaccelo. Drugie ramię potoku lawy porusza się w kierunku Nicolosi. Oba olbrzymie potoki lawy niszczą po drodze całe uprawne obszary i wywołują wszędzie zniszczenie i rozpacz u ludności. Główny potok lawy płynie z krateru Albanello i rozlewa się na 200 m. wysoko, dosięgnął on urodzajnych okolic Palaccelo. Tłumy ludności miejscowej i turystów przyglądają się groźnemu zjawisku, któremu towarzyszy głuchy łoskot.

Nicolosi. Strumień lawy spływa w 3 ramieniach; najsilniejszy około 400 m. szeroki płynie w kierunku San Leone i jest oddalone obecnie 7 klm. od mieszkań ludzkich; drugie ramię, trochę słabsze, płynie na zachód od góry Nicola i jest odległe 3 klm. od Nicolosi, a trzecie najsłabsze, które doszło do miejsca odległego 3 klm. od Borelo, zniszczyło po drodze winnice. Ponownie pada silny deszcz popiołu i kamieni. Ludność zachowuje się spokojnie i urządza procesye.

Rzym. (T. B.) Dzienniki tutejsze przynoszą szczegóły o wybuchu Etny, donosząc, że największą czynność objawia krater Tanca di Volta San Giorolamo, który wyrzuca kaskady lawy. Środkowe kratery wyrzucają całe chmury dymu. Lawa zniszczyła w kilku miejscowościach serpentynę prowadzącą na Etnę. — Dyrektor obserwatoryum na Etnie prof. Ricco, który zanadto zbliżył się do otworu krateru, został zasypany popiołem i tylko z trudem się uratował. Profesor ten podaje, że wybuch obecny jest silniejszy od wybuchu w roku 1894, który uważano za silny.

»Corriere d'Italia« zamieszcza wywiad z badaczem wulkanu Mercali z Neapolu, którego zdaniem obecny wybuch jest powtórzeniem się wybuchu z r. 1908, który nie trwał długo. Profesor sądzi, że także i obecny wybuch nie będzie długo trwał, a sądząc po normalnym charakterze obecnego wybuchu położone u stóp Etny miejscowości nie odniosą wielkiej szkody.

Catania. (T. B.) Wedle doniesień sekcyi klubu alpejskiego, Etna wyrzuciła nowy strumień lawy ku okolicy Fra Diavolo, zasypując drogę ku Monte San Leone. Słychać olbrzymi huk.

Catania. (T. B) Lawa dosięgła wczoraj wieczorem ostatnią strefę z roku 1886. Ludności nie grozi niebezpieczeństwo.

Telegramy

(Telegram „Głosu Narodu“ z 29 marca).

Justh i Khuen

Budapeszt. (T. wł.) Dzienniki rządowe donoszą, że stronnictwo Justha proponowało hr. Khuenowi na kilka dni przed otwarciem sejmu, iż będzie go popierać za oddanie kilku mandatów. Dopiero gdy hr. Khuen odmówił tej propozycyi, urządzono na niego napad.

Niewiadomo, czy wiadomość ta jest prawdziwą, gdyż dzienniki partyi Justha milczą w tej kwestyi.

Opiekun ks. Jerzego.

Belgrad. (T. wł.) Car Mikołaj miał być bardzo niezadowolony w czasie wizyty króla Piotra w Peterburgu z racyi przeniesienia następcy tronu serbskiego Jerzego do odległej miejscowości Milanovaczu, z powodu jego wybryków. Car uważał, iż kara ta jest zbyt wysoką, oświadczając, że gotów jest ks. Jerzego przyjąć każdej chwili do armii rosyjskiej. Na to król Piotr odpowiedział, iż nie łatwo przyszło mu się zgodzić na wygnanie swego syna, lecz musiał ustąpić pod presyą rządu. Przyrzekł, że po powrocie do Belgradu odwoła swego syna z prowincyi i pozwoli mu zamieszkać w stolicy.

Król Piotr w Moskwie.

Moskwa. (Pet. Ag. Tel.). Król Piotr serbski przybył tu wczoraj o godzinie 9 rano. Na dworcu przyjął go komenderujący okręgu wojskowego, oraz naszelnicy władz. Z dworca kolejowego udał się król do wielkiego pałacu na Kremlu, poczem był na nabożeństwie w katedrze Uspieńskiej. Następnie król serbski zwiedzał miasto i przyjmował rozmaite deputacye, między innemi przedstawicieli szlachty, poczem o godz. 7-mej wieczór odjechał do Kijowa.

Abdykacya króla Piotra?

Belgrad. (T. wł.) Donoszą, iż król Piotr po powrocie swym z Konstantynopola zrezygnuje na rzecz syna swego Aleksandra.

Nowy gabinet we Włoszech.

Rzym. Wszystkie dzienniki potwierdzają, że Luzatti otrzymał misyę utworzenia gabinetu i że utworzy on ministerstwo pojednania.

Zamiary małżeńskie.

Lizbona. (T. wł.) Dzienniki donoszą, że król angielski Edward odwiedzi króla portugalskiego Emanuela — w podróży swej na morze Śródziemne. Król portugalski uda się potem do Anglii, gdzie ma się ożenić z jedną z księżniczek angielskich.

Cook.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki londyńskie donoszą w depeszach z N. Jorku, że niefortunny odkrywca bieguna północnego Dr Cook, leży chory i jest bez środków do życia. Wobec tego Cook wraca do Nowego Jorku, bez względu na to, czy będzie aresztowany, czy nie.

Z chwili bieżącej.

O Bank przemysłowy. Subskrypcya na Bank przemysłowy dała niepewne rezultaty. Bank krajowy ma nabyć akcyi za 100.000 koron. Oprócz tego mniejsze udziały zgłosili we Lwowie pp. Długosz, Zamoyski i Baczewski. W Krakowie przepisali podobno kapitaliści żydowscy około milion koron. W obu miastach prowadzona jest wytężona agitacya, aby skłonić rady gminne do wzięcia udziału w subskrypcyi.

Zmiany w wyższej biurokracyi galicyjskiej. Dwaj najstarsi urzędnicy Namiestnictwa, r. dw. hr. Łoś i r. dw. Pożowski przechodzą w stan spoczynku. Również szef sekcyi w min. spraw wewn Piwocki idzie na emeryturę. Jego miejsce ma zająć r. dw. dr. Kleberg.

Aresztowanie na Granicy. Inżynier elektrowni miasta Krakowa pan Dubeltowicz aresztowany został w piątek wieczorem na Granicy przez władze rosyjskie, gdyż jak się okazało jechał za przepustką, wystawioną na inną osobę. Aresztowanie to jest prawdopodobnie wynikiem denuncyacyi.

O czem piszą dzienniki niemieckie na dzień Wielkanocny.

Wiedeń, 28 marca.

(Ma). W prasie wiedeńskiej wytworzył się z biegiem lat odrębny, oryginalny szablon numerów świątecznych. Na Boże Narodzenie i Wielkanoc wychodzą dzienniki wiedeńskie przedewszystkiem w objętości wprost nienaturalnej. „N. Wiener Tagblatt“ niedzielny liczy np. (z inseratami), 176 stron, „N. Fr. Presse“ tylko 160! W takim numerze redakcya zamieszcza artykuły o ile możności najgłośniejszych polityków, uczonych i literatów. Znajdują się tam rozprawy na możliwie najbardziej oryginalny temat, ankiety, sensacye, poezye, egzotyczne fejletony, aforyzmy, wspomnienia itp. Numer świąteczny ma złożyć świadectwo redakcyi, że posiada szerokie stosunki i do współpracowników swych przygodnych zalicza pierwsze w świecie znakomitości.

„Reichspost“ chrześć.-socyalna nie może jeszcze obfitością materyału i abonentów współzawodniczyć z żydowską prasą. Numer jej świąteczny wyszedł w 52 stronicach. Atoli treścią i wypełnieniem programu dziennikarskiego nie ustępuje już ten zaledwie 16 lat istniejący organ żadnemu innemu dziennikowi. Artykuł wstępny numeru wielkanocnego jest pióra b. ministra rolnictwa Dra Alfreda Ebenhocha. Ten polityk przedstawia „życzenia wielkanocne Luegera“, przemawiającego z za grobu do swej partyi. Dr Ebenhoch należał do najbliższych przyjaciół zmarłego burmistrza. Znał jego najtajniejsze troski i życzenia. W jego artykule Dr Lueger nawołuje swe stronnictwo do jedności, do solidarności wszystkich klas, do wierności programowej. W innym artykule Dr Gessmann przedstawia program działalności stronnictwa, członek Izby panów Dr Willmann pisze o samobójstwach wśród młodzieży, przypisując winę tej epidemii wychowaniu domowemu, szkole, złym pismom, tudzież niemoralnej i rozbijającej nerwy poezyi. Poseł Bielohlawek pisze o reformie przytułków nad podrzutkami, poseł Wohlmejer o sprawach rękodzielniczych. Są to artykuły fachowe, pochodzące od autorów poważnych i zajmujących się danym tematem od szeregu lat.

„N. Freie Presse“ zamieszcza rozmowę z pewnym, niewymienionym po nazwisku eksministrem, przypuszczalnie baronem Plenerem albo Dr. Koerberem. Mowa jest o następcy tronu. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand nie daje pokoju prasie żydowskiej. Uchodzi on za — klerykała. Ów eksminister twierdzi, że za wiele się mówi o wpływie następcy tronu na rząd. Może dlatego, że ów wpływ nie objawia się w konstytucyjnych formach. Eksminister radzi przeto stworzyć takie formy dla następcy tronu przez dopuszczenie go do uczestnictwa w posiedzeniach Rady ministrów — oczywiście jednak bez prawa głosowania. Następca tronu mógłby w ten sposób informować się autentycznie o sprawach politycznych, poznawać swych przyszłych współpracowników i wyrażać swe zdanie o kwestyach bieżącej polityki. Co do kierunku polityki przyszłego monarchy — eksminister jest zdania, że „najpotężniejszym monarchą są okoliczności“ i one zmuszają królów i cesarzy do słuchania swych rozkazów. Król angielski Jerzy IV., gdy był następcą tronu, nienawidził konserwatystów. Zostawszy królem, musiał mianować wyłącznie ministrów konserwatywnych, a odwrócić się od liberałów, swych dawnych przyjaciół. Syn ces. Wilhelma I. Fryderyk nienawidził Bismarka. W czasie jednak swego krótkiego panowania obdarzał go zupełnem swem zaufaniem. Z tych dwóch przykładów wyciąga ów eksminister ogólną maksymę, że polityka następcy tronu nie zawsze jest miarodajną do wydawania sądu o polityce przyszłego monarchy.

Interesującą ankietę zamieszcza »Zeit« — na temat: Czego życzę sobie i spodziewam się od przyszłego burmistrza wiedeńskiego. Życzenia są dość niewyraźne. Zdaje się, że w Krakowie odpowiedzi dałyby daleko większy stos żalów, życzeń i skarg. W »Zeit« znajduje się także artykuł arcybiskupa Paryża, kardynała Amette o polityce duchowieństwa we Francyi. Kardynał twierdzi, że duchowieństwo francuskie nie może z powodu warunków niepomyślnych zajmować się czynnie polityką. Jego zadaniem musi pozostać praca społeczna na gruncie chrześcijańskim. Katolicy uchodzą dotąd jeszcze w Francyi za zwolenników monarchii, dlatego republikańska większość ludności nie ma zaufania do polityki katolików. Nawet w czysto katolickich dyecezyach wychodzą przy wyborach posłowie radykalni — pod hasłem obrony republiki.

„Jak uczcić jubileusz cesarza“ — na ten temat rozpisał półurzędowy „Fremdenblatt“ ankietę z powodu 80 lecia urodzin monarchy. Najwięcej odpowiedzi brzmi: przez zawarcie pokoju narodowościowego w Austryi, a przedewszystkiem w Czechach. Za pokojem oświadczają się: b. szef sztabu generalnego hr. Beck, b. ministrowie Berger, Pacak, Zaczek, poseł Stöckler, bar. Fuchs, hr. Deym, literat niemiecki. Rosegger i inni. Pani Flora Derschatta radzi rozwinąć opiekę nad rodzinami rezerwistów, prof. Ebner — nad młodzieżą uniwersytecką, Dr Pattai — zabezpieczyć normalną pracę Izby posłów, bar. Freudenthal kontynuować opiekę nad dzieckiem w myśl intencyi cesarza. Wszystkie te dzieła byłyby godnem uczczeniem jubileuszu monarchy, nie ulega jednak wątpliwości, że największą przyjemność sprawiłoby cesarzowi trwałe zawarcie pokoju narodowościowego. Walka narodów — jest klątwą Austryi Cesarz Franciszek Józef, który zawsze usiłował zachować środkową linię w polityce państwa, powinien doczekać wreszcie chwili, kiedy wszystkie narody zjednoczą się dla wspólnej pracy.

Pokojem tchnie jednak z wszystkich artykułów świątecznych — tylko artykuł wybitnego posła niemieckiego wolnomyślnego, Dra Ottona Steinwendera w „N. Wien. Tagblatt“. Dr Steinwender piastuje mandat od lat 25. Pochodzi z Styryi. On pierwszy już przed rokiem 1890, gdy reprezentacya niemiecka składała się przeważnie z liberalnych obrońców kapitału, należał do pionierów nacyonalistycznego kierunku wśród Niemców alpejskich. Obecnie — na podstawie 25-letniego doświadczenia — nawołuje pierwszy do porozumienia ze Słowianami. „Freiwillige voran“! — woła do swych rodaków. Niemcy winni podać rękę do zgody, bo oni przodują innym narodom w kulturze i bogactwie. — W ich interesie leży przedewszystkiem pomyślność państwa. Więc „my musimy pierwsi zgłosić się do zgody, bez względu na to, czy jest to popularnem czy nie“.

Oby to wezwanie nie pozostało bez skutku!

Przesilenie węgierskie.

W niedzielę popołudniu odbyło się w Budapeszcie w sali redutowej zgromadzenie ludności w sprawie zajść na ostatniem posiedzeniu sejmu węgierskiego. Mowcy w ostrych słowach napiętnowali postępowanie sprawców tych skandalicznych zajść.

Uczestnicy zgromadzenia zgotowali następnie burzliwą owacyę hr. Khuen-Hedervaremu przed pałacem prezydyum rady ministrów.

Hr. Khuen-Hedervary wygłosił do zgromadzonych następującą mowę To, co się stało, już się nie odstanie; usposobienie ludności i tysiące telegramów z wyrazami sympatyi i protestu przeciw napadowi w sejmie są dowodem, że dobro ogólne i honor kraju nie zostały naruszone.

W Kaniszy członek partyi ludowej i b. minister hr. Zichy złożyć miał wczoraj sprawozdanie ze swych czynności poselskich. — Odezwa burmistrza, aby hrabiemu zgotować serdeczne przyjęcie, spowodowała członków partyi Justha i socyalistów do urządzenia demonstracyi. Żandarmerya utrzymywała porządek. Gdy hr. Zichy przybył do Kaniszy w towarzystwie licznych przyjaciół swoich, powitał go na dworcu burmistrz Podczas drogi do miasta około 8000 osób witało Zichy'ego okrzykami: Precz! W jednem miejscu powóz musiał się zatrzymać, otoczono go bowiem i obrzucono jajami i kamieniami. Żandarmerya położyła koniec zajściu Na zgromadzeniu 6000 osób ustawicznymi krzykami przez dwie godziny nie pozwoliły Zichyemu mówić tak, że musiał on ostatecznie opuścić zgromadzenie i ze swoimi zwolennikami udać się do sali, w której dokończyć mógł swojej przemowy.

Turecko-bułgarskie porozumienie.

Bułgarska para królewska odjechała onegdaj z Konstantynopola. Na dworcu zgromadzili się tureccy ministrowie, prezydent Izby deputowanych, ambasadorzy francuski i rosyjski, członkowie bułgarskiej kolonii. O godzinie 6 przybył sułtan z następcą tronu i wielkim wezyrem. Pożegnanie obu monarchów było bardzo serdeczne. Sułtan ucałował rękę królowej i uścisnął dłoń króla bułgarskiego. Wśród odgłosu hymnu bułgarskiego pociąg ruszył w drogę.

O wizycie króla bułgarskiego wydany został komunikat zredagowany przez tureckiego i bułgarskiego ministra spraw zagranicznych. Komunikat opiewa: Wizyta mogła wywołać tylko najlepsze następstwa co do pogłębienia turecko-bułgarskich stosunków. — Spotkanie się obu monarchów i bezpośrednie konferencye obu ministrów wydały znakomite rezultaty i wzmocniły przekonanie, że polityka zgody i przyjaźni bardzo szczęśliwe sprowadza następstwa, skoro koniecznemi je czyni geograficzne położenie. Obustronni mężowie stanu skorzystali naturalnie ze sposobności i omówili poruczone z obu stron sprawy ekonomiczne. Poza tem stwierdzono, że oba państwa dalekie są od myśli prowadzenia polityki agrarnej i zdają sobie dokładnie sprawę z tych korzyści, jakie zapewnia im obopólny przyjacielski stosunek.

Zniesienie autonomii finlandzkiej.

Petersburg. (Ag. pet.). Car Mikołaj podpisał w niedzielę, przedłożony mu przez Radę ministrów manifest, tyczący się Finlandyi. W manifeście tym poleca się, aby przedłożony przez Radę ministrów projekt ustawy w sprawie ogłoszenia ustaw odnoszących się tylko do Finlandyi i ustaw o znaczeniu ogólno-państwowem, wnieść do Dumy i Rady państwa; zarazem zezwala się sejmowi finlandzkiemu na wydanie opinii(!) co do treści tego projektu. Opinia ta musi być w **przeciągu** miesiąca licząc od dnia przyjęcia projektu, przedłożona.

Manifest wyraża zapatrywanie, że zarówno Duma jak i Rada państwa spełnia przekazane jej zadania dla **wzmocnienia jedności i integralności państwa rosyjskiego** i dla dobra(!) wszystkich poddanych.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Do Dumy nadszedł projekt ustawy, zawierający przepisy o ustawodawstwie dla Finlandyi. Na mocy tych przepisów ustawy, niedotyczące tylko Finlandyi, ale które mają ogólne państwowe znaczenie, muszą być zatwierdzone przez ustawodawcze ciała państwowe. Jedynie ustawy, dotyczące wewnętrznych spraw Finlandyi, podlegają tylko zatwierdzeniu ustawodawczych ciał Finlandyi. Podstawy wewnętrznej administracyi Finlandyi mają być ustalone i zmieniane w drodze ogólnych ustaw z inicyatywy cara. Ustawy i postanowienia, należące do pierwszej kategoryi, zebrane są w 17 punktach. Projekt ustawy przewiduje także reprezentacyę ludności finlandzkiej w Radzie państwa i Dumie. Finlandzki sejm wybiera jednego członka do rady państwa na lat 9, a 5 członków do Dumy; z tych pięciu mają być 4 finlandzkimi obywatelami, zaś piąty mieszkającym w Finlandyi Rosyaninem. Osoby nie władające językiem rosyjskim, nie mogą być wybrane.

* * *

Powyższy ukaz carski przekazuje rosyjskim ciałom ustawodawczym do ostatecznej realizacyi zrodzony w mózgach prawicy projekt niemal zupełnego **zniesienia autonomii finlandzkiej,** który w Finlandyi wywołał powszechne wzburzenie. Jednakże łudzono się tam jeszcze, że rząd nie zdecyduje się na ten ostateczny cios, wymierzony w naród finlandzki i czyniono próby odwrócenia nieszczęścia. W tym celu wszystkie stronnictwa finlandzkie, od starofinów aż do socyalistów, jeszcze w tygodniu ubiegłym wniosły do Sejmu projekty petycy do cara, które przedstawiały bezprawie projektowanego przez rząd rosyjski zniesienia autonomii finlandzkiej.

Zanim jednakże te petycye zdążyły dojść do rąk carskich niedzielny ukaz carski sprawę ostatecznie rozstrzygnął — przekazując projekt nowego ustawodawstwa dla Finlandyi — Dumie i Radzie państwa, które z pewnością dopełnią tylko potrzebnych formalności w tym zdecydowanym już i zaaprobowanym przez cara zamachu na autonomię Finlandyi.

Przytoczona w telegramach treść wniesionego do Dumy projektu nie pozostawia żadnej wątpliwości, że po jego urzeczywistnieniu zginie zupełnie wewnętrzna niezależność Finlandyi. Decydować o najżywotniejszych dla tego kraju sprawach będzie nie sejm finlandzki lecz rosyjska Duma i Rada p. — w których za to ma zasiadać aż sześciu przedstawicieli Finlandyi i w tem jeden Rosyanin.

Nie ulega wątpliwości, że naród finlandzki, który w walce o swe zagrożone prawa potrafił łączyć ogromną wytrwałość i stanowczość, że spokojem i rozumem politycznym nie zgodzi się bez energicznego protestu na pozbawienie go tych praw i swobód autono-

micznych, które właśnie z małej Finlandyi uczyniły kraj tak wysoce kulturalny. To też niedzielny ukaz carski, rozwiewający w Finlandyi wszelkie złudzenia — zapoczątkuje niewątpliwie nowy, jeszcze gwałtowniejszy okres walki, jaką od roku 1899 toczy Finlandya, broniąc swych praw przed zakusami czynowników i „istinno-ruskich"... konstytucyonalistów.

Straszna katastrofa.

Na Węgrzech wydarzyła się podczas świąt wielkanocnych okropna katastrofa przy której 300 ludzi utraciło życie.

W miejscowości Oekoerito powstał w nocy z niedzieli na poniedziałek pożar w którym — jak urzędownie stwierdzono — straciło życie 290 osób; ciężkich ran doznało 150 osób. W jednej stodole odbywała się tam zabawa taneczna, w której brało udział kilkaset osób. Ściany stodoły były pozawieszane girlandami i lampionami. Podczas zabawy jedyne drzwi, stanowiące wyjście, zamknięto na klucz, aby nikt niezaopatrzony w bilet wstępu nie mógł się dostać do wnętrza. W trakcie zabawy jeden lampion zapalił się, a od tego ognia szybko zajęły się girlandy. Wśród strasznego popłochu wszystko rzuciło się ku zamkniętym drzwiom, gdzie powstał straszny ścisk, jedni biegli po ciałach drugich i w mgnieniu oka drzwi zostały zabarykadowane stosem ciał. Poczęły się palić ubrania. Na palące się ciała ludzkie zawaliły się wkrótce belki sufitu i przygniotły zaduszonych lub duszących się. Wkrótce gruzy pokryły zabitych, ale długo jeszcze słychać było jęki ginących. Zwłoki niektórych ofiar były prawie zwęglone, wiele osób doznało ciężkich poparzeń. Z członków dwóch kapel uratowały się zaledwie cztery osoby.

Wdrożono surowe śledztwo. W całej okolicy panuje przygnębienie. Wezwano wojsko, aby podczas pogrzebu ofiar utrzymywało porządek. Do opatrzenia rannych wezwano lekarzy z całej okolicy.

Korespondent węg. B. koresp. wysłany do Oekoerito telegrafuje: W całej wsi — rozpacz. Ludność formalnie od zmysłów odchodzi. Z pośród gruzów wydobywają zwęglone nie do poznania zwłoki. Leżą one składzione po 20 — 50 razem. Stwierdzono dotąd, że zginęło 400 osób; rannych jest ponad sto. W ogniu zginęło czworo dzieci sędziego i jego matka.

Nowa chemia i nowa fizyka.

II.

Zjawiska radioaktywności i promieniotwórczości wywołały przewrót nietylko w naszych pojęciach chemicznych, ale i fizycznych. Podczas jednak gdy w chemii tę rolę fermentu rewolucyjnego wywołało, jak powiedzieliśmy, przedewszystkiem zjawisko emanancyi radu i jej działanie — to w fizyce rola ta przypadła bezpośrednio „promieniom B"[1]) wydzielanym przez ciała radioaktywne.

Promienie te, jakeśmy to już wspomnieli, są właściwie „strumieniami" czy też „potokami" elektronów — cząsteczek nieskończenie małych, o wielkości 0.001 atomu wodoru, — wyrzucanych z wielką energią przez taki polon czy rad, poruszających się z szybkością od 30.000 do 20.000 kilometrów na sekundę i naładowanych elektrycznością ujemną. Już dawno przed odkryciem ciał radioktywnych wiadomem było, że każde ciało naelektryzowane, znajdujące się w ruchu, ma prócz zwykłej energii kinetycznej, właściwej temu ciału, jako mającemu określoną masę i prędkość — jeszcze i energię elektro-magnetyczną, zależną od siły ładunku elektrycznego danego ciała, szybkości jego ruchu i jego rozmiarów W stosunku do cząsteczek B jedynie prawdopodobną jest hypoteza, że rozmiary i ładunki elektryczne wszystkich cząsteczek B są jednakowe i że różnią się one między sobą tylko szybkością (w granicach od 30 tys. do 200 tys. klm. kw. na sekundę) Z tego wypływa, że różnice elektromagnetycznej energii cząsteczek B zależą tylko od ich prędkości; energia ta (czyli siła prądu) zwiększa się przy zwiększaniu prędkości ruchu i zmniejsza się przy jej zmniejszaniu.

Ale z drugiej strony wiadomo także, że przy wzmocnieniu siły prądu powstaje elektromotoryczna siła autoindukcyi, mająca tendencye przeciwdziałania prądowi — i naodwrót — kiedy prąd słabnie, siła autoindukcyi dąży do jego podtrzymania. Tym sposobem autoindukcya przeciwdziała każdej zmianie siły prądu elektrycznego tak samo, jak w mechanizmie siła inercyi ciała w ruchu przeciwdziała każdej zmianie jego prędkości; znaną jest rzeczą, że na wprowadzenie ciała w ruch trzeba zużyć pewną ilość energii — a taką samą trzeba zużyć na to, żeby ciało w ruchu będące zatrzymać. Przez analogię z tem zjawiskiem autoindukcyę nazwać można, w przeciwstawieniu do zwykłej inercyi mechanicznej — inercyą fikcyjną.

Inercyi mechanicznej odpowiada to, co zwykle nazywamy masą ciała — inercyi fikcyjnej, elektromagnetycznej, odpowiadać więc będzie również fikcyjna, elektromagnetyczna masa. Wskutek tego pozorna, ogólna masa cząsteczki B radjoaktywnych wypływów składać się będzie ze zwykłej rzeczywistej masy i z masy fikcyjnej, elektromagnetycznej. Zbadaniem tej kwestyi zajęli się specyalnie dwaj uczeni, Kaufmann i Abraham i drogą licznych doświadczeń i dokładnych obliczeń doszli do dziwnego napozór ale zupełnie słusznego i pewnego wywodu: okazało się mianowicie, że „rzeczywista", zwykła masa cząsteczek B równa się zeru, że masa takiej cząsteczki w całości składa się z masy „fikcyjnej", elektromagnetycznej — czyli, że cząsteczki B są to w rzeczywistości tylko „ładunki" ujemnej elektryczności, poruszające się w eterze z prędkościami olbrzymiemi, zbliżającemi się, ale nigdy nie dochodzącemi prędkości światła. — Zaszła tu więc zupełna zamiana pojęć i wartości — „rzeczywiste" stało się fikcyjnem a „fikcyjne" rzeczywistem.

Jak widzimy, te cząsteczki B, czyli jak je teraz powszechnie nazywają, elektrony ujemne, zupełnie usuwają dawne zwykłe pojęcie o masie, zamieniając je pojęciem o poruszającym się „ładunku" elektryczności; po drugie zaś wykazują, że inercya wzrasta i zmienia się wraz z szybkością, obalając tem samem zasadnicze twierdzenie dynamiki Newtona, uczące nas, że skutki oddziaływania danej siły na ciało będące w ruchu niezależne są od prędkości, nabytej uprzednio przez ciało.

Dawna mechanika twierdziła, że można dojść do prędkości niesłychanie wielkich, oddziaływując na ciało w ruchu określoną siłą przez czas dostateczny. Mechanika, oparta na dokładnem zbadaniu i poznaniu zjawisk promieniotwórczości, konstatuje, że zwiększanie prędkości w tych wypadkach będzie się wciąż stopniowo zmniejszać, w miarę, jak prędkość wzrastać będzie — aż w pewnej chwili prędkość ta dojdzie swego maximum — prędkości światła — poza którą nie wyjdzie. Nie może więc być i niema, podług tej nowej fizyki szybkości większych od światła, ponieważ wraz ze zwiększaniem się prędkości wzrasta i siła inercyi, czyli że masa każdego ciała powiększa się w miarę ruchu; nie spostrzegamy zwykle tego zjawiska dlatego tylko, że na ziemi mamy do czynienia jedynie z prędkościami stosunkowo nieznacznemi — jakiemiś 100 kilometrami na godzinę (kolej) lub najwyże 60 kilometrami na minutę (pocisk armatni).

Jedynym objektem, na którym możnaby stwierdzić i uogólnić twierdzenia fizyki nowej, są planety, jednakże i ich ruchy są w większości wypadków nie dość prędkie — a wskutek tego wyliczenia podług starej i nowej mechaniki nie różnią się między sobą i zgadzają się z obserwacyami astronomicznemi. Pomimo to np. na planecie mającej ruch najszybszy — 100 kilometrów na sekundę — Merkurym — można już do pewnego stopnia udowodnić prawdziwość twierdzeń nowej mechaniki. Mianowicie, co do Merkurego właśnie obserwacya i wyliczenia teoretyczne podług zasad Newtonowskiej mechaniki różnią się dość znacznie. Nie wdając się tu w szczegóły zbyt specyalne, tych obliczeń, podajemy tylko wyniki: rzeczywista, zaobserwowana prędkość ruchu Merkurego w „perihelium" jest znacznie większa niż wyliczona teoretycznie: kątowa jego szybkość jest większa o 38" niż być powinna podług praw Newtona; obliczenia, przeprowadzone zgodnie z zasadami nowej mechaniki dają różnicę mniejszą — mianowicie 38 sekund w prędkości kątowej (38"). Różnica to niezbyt wielka, ale mówiąca na korzyść raczej nowych niż starych poglądów.

W ten sposób wyniki badań zjawiska promieniotwórczości ciał radioaktywnych rozszerzyły się na wszystkie ciała; zresztą bowiem doświadczenia bezpośrednie wykazały, że wiele ciał, nie radioaktywnych w wązkiem znaczeniu tego wyrazu, promieniuje jednak, choć słabo „potokami" elektronów, a w pewnych warunkach (pod działaniem np. promieni ultrafioletowych) wszystkie ciała wykazują słabą radioaktywność. Zlewają się więc w jedną dwie nauki — chemia i fizyka, zacierają się i bliskie są już zniknięcia granice między materyą a energią, narzucone nam przez geniusz Lavoisier'a, a tak zwykłe naszym pojęciom. I nie naprózno uczony tej miary, co Henri Poincaré[1]), myśliciel głęboki i niezmiernie ostrożny w swych wywodach, mowie swej, a raczej referatowi, poświęconemu tej kwestyi, wygłoszonemu w sierpniu r. 1909 na kongresie „Association française pour l'avancement des sciences" nadał tytuł „La mécanique nouvelle" — „Nowa mechanika".

Poświęcimy jeszcze słów kilka praktycznej wartości i zastosowaniu tych zdobyczy nauki o zjawiskach radioaktywności i promieniotwórczości i ich wyników, oraz ich teoretycznym konsekwencyom — systemowi nowych pojęć w dziedzinie nauki o budowie „materyi" i o „energii", powstałym na gruzach teoryi atomistycznej.

Otóż na razie praktyczne korzyści z tych badań nie są zbyt wielkie. „Choćbyśmy nie wiem jak ulepszali automobile — mówi Poincaré — to jednak nigdy nie nadamy im takich prędkości, przy których zasady starej mechaniki okazałyby się niezastosowalnemi. Tak samo prawie rzecz się ma i ze zdobyczami nowej chemii. Jakkolwiek ciała radioaktywne i ich „promienie" znajdują duże zastosowanie w lecznictwie, co jest już powszechnie wiadomem; jakkolwiek np. poznaniu tych zjawisk i teoryi elektronów mamy do zawdzięczenia zrozumienie powstawania i działania technicznych wód mineralnych w źródłach itp. — to jednak do tej pory jeszcze nie znaleziono sposobu korzystnej, w ekonomicznem znaczeniu tego wyrazu, na wielką skalę, przemiany jednych pierwiastków, zwłaszcza metali, w drugie i marzenie średniowiecznych alchemików o odkryciu „filozoficznego kamienia", który miał siłę zamieniać wszystkie metale w złoto, być może na długo jeszcze pozostanie tylko marzeniem, tak samo, jak marzenie o życiotwórczej i życiosiłodajnej tegoż kamienia sile. Wszystkich tych możliwości zawiązki znajdują się może w zjawiskach radioaktywności i promieniotwórczości — ale na razie, zarówno w naszych laboratoryach i fabrykach chemicznych posługiwać się będziemy dotychczasowemi metodami fabrykacyi, opartemi na systemie atomistycznym, jak i w naszych gabinetach lekarskich i klinikach stosować będziemy dawne metody leczenia, bezsilni wobec potęgi śmierci i dalecy od ideału „wiecznego życia i młodości".

Tymczasem zdobycze „radioaktywnej" nauki mają przedewszystkiem znaczenie teoretyczne. Zjawiska rozczynów, elektrolizy, promieni katodowych, a zwłaszcza, jakeśmy widzieli, zjawiska radioaktywności i promieniotwórczości wywołały potrzebę dalszego uproszczenia naszych pojęć o budowie i systemie zjawisk wszechświata. Stare pojęcia — symbole — materya i ruch, wraz ze złączonym z nimi systemem „atomistyczno-pierwiastkowym" na 70 kilku różnych „gatunkach" materyi opartym — stały się dla niej zbyt złożone, zbyt zindywidualizowane; dla systemu elektronów szukać trzeba nowego symbolu i ten nowa fizyka znajduje w elektromagnetycznej energii. Oto, jak się w krótkości, podług adeptów nowej fizyki, przedstawia ten system.

Atom składa się z elektronów — olbrzymich „ładunków" elektryczności; każdy z nich jest jakby miniaturowym systemem słonecznym (jakiś więc pra-mikrokosmos), w którym rolę centralnego słońca odgrywa elektron dodatni (cząsteczka promieni A) a rolę krążących koło niego z niezmiernemi szybkościami planet liczne elektrony ujemne (cząsteczki promieni B), przyciągane przez elektryczność dodatnią centralnego słońca — elektronu dodatniego. Suma „ładunków" elektryczności ujemnej tych planet równa się sumie elektryczności dodatniej swego słońca; dlatego też „materya ważka" jest w wyniku, pod względem elektrycznym obojętną. Analogię z systemem słonecznym, a w dalszym ciągu kosmicznym, powiększa tu fakt, że wziąwszy pod uwagę znikomo małe rozmiary elektronów (w atomie wodoru jest ich od tysiąca do dwóch, a w atomie np. radu ma ich być 300.000), odległości pomiędzy „planetami" a „słońcem" są stosunkowo tak samo wielkie, jak w systemie słonecznym.

Idźmy dalej w poznaniu tego systemu. Elektrony ujemne niczem się nie różnią między sobą — bez względu na to, czy tworzą one atomy wodoru czy złota, srebra czy tlenu lub radu. Niektórzy zaś fizycy skłonni są do twierdzenia, że i elekrony dodatnie atomów wszystkich pierwiastków są jednakowe; w każdym razie atomy „materyi ważkiej" tem tylko różnią się między sobą, podług teoryi elektronów, że w atomach różnych pierwiastków są różne kompensujące się wzajemnie ilości elektryczności dodatniej w elektronie dodatnim i ujemnej w elektronach ujemnych, oraz różną jest liczba tych ostatnich. Wobec tego zaś, układ czyli równowaga „elektronowa" atomów różnych pierwiastków są niestałe i zmiana jej zależy tylko od działania elektromagnetycznej energii, będącej przecież prawdziwą istotą i „masą" każdego ciała, każdej „materyi".

Tak więc nowa chemia i nowa fizyka w dążeniu do upraszczania, ujednolicania, także w naszych pojęciach, zjawisk, zbliża się do końca. Jakkolwiek bowiem pozostają tu jeszcze dwa „pierwiastki" elektrony dodatnie i ujemne, (które zresztą w ostatecznym wyniku utożsamiają się z dwoma „rodzajami" elektryczności — dodatniej i ujemnej), to jednak idą one dalej i ustalają jedność „materyi" i „energii". Ten zaś punkt widzenia jest szczytem wyniosłym, z którego otwierają się przed nauką horyzonty niezmiernie rozległe i ukazuje się droga, wiodąca do osiągnięcia ostatecznego i najwyższego jej celu: ustalenia zasadniczej jedni wszechświata i wszystkich w nim zjawisk (fenomenów) w znaczeniu filozoficznem, najbardziej ogólnem, tego wyrazu. *M.*

[1]) W braku odpowiedniej ilości liter greckiego alfabetu — dajemy zamiast alfa, beta, gamma, odpowiednie litery łacińskie A, B, C.

[1]) Ciężar atomowy, ustalony badaniami p. Skłodowskiej 226.4.

[1]) Jeden z najznakomitszych fizyków i matematyków francuskich, autor wielu dzieł o głębszym filozoficznym podkładzie, z których po polsku mamy: „Nauka i hypoteza" i „Wartość nauki".

Kronika Grunwaldzka.

X. Arcybiskup Teodorowicz o uroczystościach grunwaldzkich. Jeden z dzienników lwowskich przytacza na łamach swych rozmowę z arcybiskupem Teodorowiczem o zamierzonych uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie. Czcigodny kapłan oświadcza się za urządzeniem obchodu. „Czyżby — mówi arcybiskup — w tem, w czem nas wyprzedził kościół, nie godziło się jego akcyi dalej rozprowadzić, i całemu już narodowi dziękczynień nie czynić? Czyżby to, co stało się powszednim programem przez kościół ustanowionym, nie było godziwem w tak rzadką rocznicę, jaka jest rocznica pięćsetletnia?!"

Obchód sam w sobie jako pamiątka narodowa nie może być aktem demonstracyi. Arcybiskup wskazuje na zagraniczne państwa, które święciły swe uroczystości narodowe bez obawy wywołania podrażnienia u wrogów.

„Francya — rzecze — w roku ubiegłym obchodziła uroczystość Joanny d'Arc, zawziętej nieprzyjaciółki Anglików, a obchodziła w chwili, gdy jest w sojuszu z Anglią. I na myśl nie przyszło Anglii obchód ten identyfikować z demonstracyą przeciwników. Wszak Niemcy obchodzą rokrocznie pamiątkę zwycięstwa pod Sedanem, w tym zaś roku będą uroczyściej obchodzić jak kiedy, a bardzo im wiele na tem zależy, aby Francuzów niczem nie podrażnić, aby sobie obchodu za demonstracyę nie wytłumaczyli".

Obchód sam nie jest więc demonstracyą, trzeba atoli zachować jego godny charakter.

Polonia amerykańska a Grunwald. Polskie gazety amerykańskie wszelkich odcieni nawołują coraz goręcej rodaków za oceanem do wzięcia gremialnego udziału w krakowskich uroczystościach grunwaldzkich.

Obecnie w jednym z ostatnich numerów „Kroniki" wychodzącej w Newarku czytamy gorący apel we wstępnym artykule p. t. „Na Wawel", wzywający, by pielgrzymkę do Krakowa Polonii amerykańskiej **liczono na tysiące.**

„Trzeba nam błysku piorunowego — pisze „Kronika" — któryby wstrząsnął nami do głębi, byśmy się poczuli tem, czem być powinniśmy!

A błyskawicą tą, która rozedrze, nocy cienie, w które dusze nasze spowito i gromem tym będzie — obchód grunwaldzki w Krakowie.

Jak najgoręcej i ze wszystkich sił — wszyscy agitować winniśmy w tym kierunku, by pielgrzymkę do Krakowa liczono na tysiące!

Tam — ujrzycie całą narodu potęgę i moc. Z wawelskiego wzgórza przemówi do Was Przeszłość w chwale i majestacie uśpionych królów i wodzów. — Polska sztuka i kultura — przemówi do was w muzeach, przybytkach sztuki, teatrach — wszędzie, gdzie pielgrzymie zwrócicie oczy. A na rozległych błoniach — u podnóża wiecznie odradzającą się zielenią pokrytego kopca Naczelnika, na znak, że idee jego ciągle w sercu narodu żyją — wylegną tysiące, by dać świadectwo zbrojnej gotowości narodu!

Idźcie tam — wszyscy, kto tylko może, a wrócicie inni, podniesieni na duchu, oczyszczeni, pełni zapału, wiary w swe siły, o wyrobionym poglądzie na swe wady i braki.

Idźcie — i ożyjcie!"

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro we środę Kwiryna; pojutrze we czwartek Bogufała.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 22; zachód przypada o godz. 6 minut 06; długość dnia godzin 12 minut 44

Kraków, dnia 29 marca.

Święta wielkanocne przeminęły wśród niepewnej pogody — a w drugi dzień nawet w śnieżnej szacie. Wprawdzie śnieg prędko stajał — ale dotkliwy chłód dał się dobrze we znaki miastu, tak, że nawet zwykły o tej porze ruch spacerowy był znacznie mniejszy niżeli lat poprzednich. W oba święta kościoły były przepełnione, dając tem jawny dowód, że rządy żydowskiej kliki nie zdołały jeszcze Krakowa odchrystyanizować. — W niedzielę spoczynek był ogólny, tak, że do południa nawet dorożki i tramwaje nie krążyły po mieście. Tylko na Kazimierzu wielu żydowskich kupców pootwierało sklepy, aby i w tym dniu nie utracić zarobku. W kościele Maryackim tłumy pobożnych wysłuchały w skupieniu pięknej gry p. Niwowiejskiego, który na wspaniałych nowych organach wykonał z prawdziwą maestryą szereg utworów z zakresu muzyki kościelnej.

W poniedziałek, zimny wiatr nie powstrzymał tłumów od dorocznej wędrówki do kościoła na Zwierzyńcu, gdzie odbywał się odpust w Święto Emaus.— Wogóle jednak nastrój świąteczny nie był ani zbyt wesoły ani zbyt ożywiony — do czego przyczyniła się zapewne niesłychana drożyzna artykułów spożywczych, które nawet zamożniejsze rodziny zmusiła do ograniczenia świątecznych zakupów.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w r. 1528 za przyczyną św. Floryana, odprawi się w poniedziałek przewodni dnia 4

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

41

Amerykanin spojrzał na córkę, wyjmując na chwilę z ust cygaro, z którem się nigdy nie rozstawał i odparł z flegmą.

— Nie jest moim zamiarem wyjeżdżać stąd tak rychło; a ty, Saro, co o tem myślisz?

— Ja także nie zamyślam o wyjeździe i pozostanę z tobą, papo.

Mirosław Illicz rozumiał dobrze, że pod tą szorstką na pozór powłoką starego przemysłowca ukrywa się szczera dla niego życzliwość, którą umiał ocenić. Mimo to czuł się w obowiązku przedstawić przyjaciołom swym niebezpieczeństwa i niewygody na które się narażają.

— Wszak za 24 godzin może już być zapóźno. Wszelka komunikacya będzie zapewne przerwana, a wydostanie się z kraju ogarniętego wojną będzie zupełnie niemożliwe.

— Spędziliśmy tu bardzo przyjemnie blisko już rok — odparł Van Decht na te wszystkie przedstawienia — nie idzie jednak za tem, abyśmy zwinęli chorągiewkę ponieważ wiatr się odmienił i napędzić może burzę tam, gdzieśmy cieszyli się słońcem i pogodą. A zresztą — dodał jeszcze, zapalając się zwolna w niezwykły u siebie sposób — jeśli wasza Europa myśli patrzeć spokojnie jak niewierni wyrzynają uczciwy chrześcijański naród, a może nawet jeszcze przygrywać do tego tańca swoim sławnym koncertem, to jest dla Europy wielki wstyd i dałbym wiele za to, aby nikczemność ta była ukaraną, jak na to zasługuje.

Powiedziawszy te słowa Amerykanin powstał i odszedł do swej willi, pozostawiając króla w towarzystwie tylko Sary.

Młoda miss, która spodziewała się spędzić zupełnie inaczej ten piękny wieczór jesienny, była nie mniej od ojca wzruszoną. Pobladła lekko, a w błękitnawem oświetleniu elektrycznych lampek, których klosze wycięte w były formie błękitnych irysów, wyglądała sama jak żywy kwiat, wyidealizowana fantastycznem tem oświetleniem, a może bardziej jeszcze wewnętrznem wzruszeniem.

Pomimo krążących pogłosek i namiętnych podejrzeń księżniczki Mirosław Illicz nie myślał dotąd ani przez chwilę o poślubieniu pięknej córki milionera. Wprawdzie gdy widząc ją często otoczoną gronem młodzieży, przypuszczał niekiedy, że mogłaby zostać żoną innego, myśl ta była mu niemiłą, ale zbyt dobrze rozumiał trudne swoje położenie i odpowiedzialne stanowisko, by chciał narażać się dobrowolnie na tysiączne niechęci, któreby stąd wynikły. W ogóle nie miał czasu oddawać się porywom młodzieńczej miłości, dyplomatyczne zaś małżeństwo z jakąś podrzędną księżniczką, zupełnie dla siebie obojętne, nie nęciło go wcale. Podziwiał szczerze księżniczkę Milicę, ale uważał ją tylko za dobrą przyjaciółkę i towarzyszkę lat dziecinnych, a w ostatnich czasach despotyzm jej i gwałtowność odpychały go od niej.

Nie był on człowiekiem, któryby pozwolił kierować sobą najukochańszej nawet kobiecie, połączenie zaś z księżniczką naraziłoby go na szereg drobnych walk, w których zszarpała się już i poszła na marne niejedna wybitna męzka indywidualność. Młody król, niegdyś sierota i tułacz, tęsknił w głębi duszy za ciepłem domowego ogniska, za harmonią rodzinną owego home, którego urokowi miał sposobność przyjrzeć się w czasie pobytu swego w Anglii. Osamotniony cokolwiek we własnym kraju skutkiem wysokiego swego stanowiska, u jednych tylko Van Dechtów, odnajdywał swobodną atmosferę domową, w której mógł odtajać po uciążliwej sztywności dworskiej etykiety. Taki był początek przyjacielskiej jego sympatyi dla miss, która stawała mu się coraz bliższą, mimo, że sam jeszcze nie zdawał sobie z tego sprawy. Co się tyczy panny Van Decht, ta kochała go oddawna miłością, która miała jedynie na celu szczęście ukochanego człowieka, tak dalece, że zdolna była się go nawet wyrzec, gdyby miał cierpieć z jej powodu. Stąd dotychczasowa jej powściągliwość i ton nawpół koleżeński, który usiłowała nadać stosunkowi swemu do dawnego kapitana Erlitstone. Dziś jednak stanęła wobec zupełnie nowej kolizyi. Nie chodziło już o króla, ani o przedział towarzyski, który ich dzielił. Mirosław Illicz miał stanąć za parę dni na polu bitwy, mógł zginąć i stracić go mogła na zawsze, nie dawszy mu nawet poznać, jak głęboko zapadł jej w serce. Na myśl o tem młoda dziewczyna struchlała. O, gdyby mu wyznać, gdyby mógł choć w małej części odczuć, jak bardzo, jak bez granicznie jest mu oddana. Rzecz na pozór tak prosta, a przecież tak trudno się na nią zdobyć. Wszakże to mężczyzna daje zwykle początek takiemu wyznaniu, a pomimo sławionej swej amerykańskiej samodzielności, panna Van Decht była nawskróś kobietą i umiała tylko czekać.

— Och, najjaśniejszy panie — szepnęła, pozostawszy sam na sam z Mirosławem Illiczem — więc to już naprawdę wojna ze wszystkiemi swemi okropnościami.

— Tak jest, Saro — odparł król tonem nawpół żartobliwym, jakim się mówi do dzieci — powinnaś pani koniecznie nakłonić ojca do wyjazdu.

— Wasza królewska mość ma nas chyba za ludzi małego serca, za ludzi marnych. Nie mówmy zresztą o nas, cóż znaczy to, co nam grozi wobec tego, na co narażoną będzie wasza królewska mość wraz z dzielnymi swymi żołnierzami.

— Dzięki waszym karabinom, panno Van Decht, mamy się czem bronić i drogo sprzedamy nasze życie.

— O! wasza królewska mość nie zginie, to byłoby zbyt okropne. Wasza królewska mość nie może zginąć — dodała z mocą i ruchem pełnym niezrównanej słodyczy, ujęła szybko jego rękę, przyciskając ja do ust. — Poczem opuściwszy bezwładnie ręce na suknię, płakała cicho, nie usiłując już ukrywać swych łez.

— Saro! panno Van Decht — pani płacze? — szepnął Mirosław Illicz, ujmując dłonie dziewczyny i patrząc jej w oczy. — Więc mnie chyba naprawdę kochasz, chyba naprawdę zależy ci coś na mnie?

— Więcej niż na życiu własnem — odparła panna Van Decht, ocierając oczy chusteczką, w chwili, gdy ojciec jej wkraczał do altanki, niosąc z sobą mały zwitek papieru.

— Wasza królewska mość chce się nas, jak widzę pozbyć — mówił stary przemysłowiec, zbliżając się do króla — całkiem to słusznie wydalać w czasie wojny tych, którzy w wojsku nie służą i zjadają darmo chleb w mieście oblężonym. Ale zanim usłuchamy rozkaz waszej królewskiej mości, pozwolę sobie zadać jedno pytanie. — Czy wolny obywatel może robić co sam uzna za stosowne, tak ze sobą, jak ze swemi pieniędzmi.

— Ależ oczywiście.

— W takim razie wasza królewska mość nie może mi mieć za złe, jeśli wezmą na siebie zobowiązanie pokrycia całkowicie kosztów wojennych.

— Ależ panie!

— Wasza królewska mość wybaczy, ale nie chodzi mi tu wcale o to, że dawny kapitan Erlitstone jest dziś królem. Ja poważam was jako człowieka, bo widziałem pana przy robocie, a ja się znam na ludziach i niech mnie Bóg skarze, jeśli tych parę milionów, które przekazać każę na imię waszej królewskiej mości w banku londyńskim, nie będą uczciwie użytym groszem.

— Dziękuję panu — odparł król, ściskając serdecznie rękę Van Dechta — przyjmuję chętnie, choć pieniądze te, Bóg da, uważać będę za pożyczkę.

— Dziękuję pani — dodał jeszcze podnosząc do ust rękę Sary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kwietnia b. r. w koście parafialnym na Kleparzu. Na mocy pozwolenia namiestnictwa delegowani członkowie bractwa Ubóstwa Chrystusowego, będą zbierali w bieżącym tygodniu składki w obrębie miasta na pokrycie kosztów tego od kilku wieków z wielką wspaniałością odprawianego nabożeństwa wotywnego.

Resurekcya odbyła się o godzinie 7 wieczór w kościele parafialnym w Podgórzu. Nabożeństwo celebrował X. kanonik Gruszecki, proboszcz parafialny. Procesya wyszła z kościoła i obeszła cały Rynek dookoła. W procesyi wzięły udział bractwo, cechy, weterani, straż pożarna, a za „Sanctissimum“ postępowało grono urzędników Magistratu i obywateli. Procesyi towarzyszyły tłumy publiczności wypełniając szczelnie prawie cały Rynek. Kamienice dookoła Rynku były rzęsiście iluminowane. Koniec resurekcyi przypadł na godzinę 8.

W „Żywym Dzienniku“, który się odbędzie w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w niedzielę dnia 3 kwietnia na rzecz tegorocznej kolonii wakacyjnej młodzieży szkół średnich, w dziale artykułów przyjęli dotychczas współpracownictwo pp.: prof. Uniw. Dr Stanisław Ciechanowski redaktor „Przeglądu lekarskiego“, Witold Noskowski, współredaktor „Czasu“, dyr. Roman Zawiliński redaktor „Poradnika językowego“. Wybitne nazwiska dziennikarzy i publicystów krakowskich dają gwarancyę, że sprawy aktualne będą uwzględnione w sposób zapewniający „Dziennikowi“ pełne powodzenie.

Podobnie jak każdy drukowany dziennik, tak i „żywy“, mający się odbyć dnia 3 kwietnia w auli Uniwersytetu, zaopatrzony będzie rubryką ogłoszeń; od rzeczywistych jednak różnić się one będą humorem. Dalszym działem będą „głosy prasy“, tem aktualniejsze, że przedstawią w przewidywaniu to, co prasa krakowska powie o „Żywym dzienniku“. Głównym współpracownikiem w obu tych działach jest p. Edward Żeleński.

„Żywy dziennik“ wywołał w całem mieście niezwykłe zainteresowanie. Zgłoszenia napływają bardzo licznie, tak, że spodziewać się można, iż jeszcze przed dniem 3 kwietnia wszystkie miejsca będą rozkupione. Komitet zawiadamia, że krzesła w cenie 2 kor. są już wszystkie zamówione i dlatego zgłoszeń na nie już nie przyjmuje. Bilety na fotele po 5 koron, krzesła po 3 kor. i bilety wstępu na salę po 1 kor. zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: „Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu“, ul. św. Tomasza L. 32“.

Wieczór artystyczny. Artyści teatru komunikują nam, że w wieczorze artystycznym na dochód Tow. pomocy doraźnej artystów teatru, który jak wiadomo odbędzie się we czwartek dnia 7 kwietnia w sali Starego Teatru — prócz p. Ordon-Sosnowskiej i Michała Tarasiewicza, którzy jako bażancica i kogut odegrają parę fragmentów w oryginalnych kostyumach z głośnego dziś w całym świecie poematu Rostanda p. t. „Chanteeler“ — przyjmie udział znana tancerka klasyczna, uczenica Izydory Duncan, panna Stefania Dąbrowska i wykona nowy zupełnie program, na który złożą się utwory Chopin-, Griega, Godarda i Noskowskiego. Bilety na ten interesujący wieczór nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego. Wspaniała tragedya Ajschylosa: „Dzieje Orestesa“ w przekładzie Kasprowicza grana będzie w tygodniu bieżącym: dziś we wtorek i we czwartek dn. 31 b. m. W środę dn. 30 b. m. po cenach popularnych: „Trylogia dubrownicka“ Ivo Vojnovića. Na piątek wyznaczono wznowienie niegranej od lat dziewięciu pięknej sztuki Lucyana Rydla: „Zaczarowane koło“. W sobotę ukaże się najnowsza komedya Tadeusza Konczyńskiego „Srebrne szczyty“.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie dnia 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu własnym. Dr Spira wypowie wykład: „Choroby ustne, a porażenie twarzy“.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. We czwartek dnia 31 bm. o godz. 6 wieczorem wygłosi prof. Dr Władysław Leopold Jaworski w sali „Collegium novum“ odczyt na temat: „Reforma gminna w nauce a polityce“.

Wyścigi konne. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów oraz Gal. Klubu Jazdy Panów, które odbyło się pod przewodnictwem prezesa Romana hr. Potockiego, ustalono następujące termina tegorocznych wyścigów:

I dzień niedziela 19 czerwca 1910 r. (Tow. międzynar.).

II dzień wtorek 21 czerwca (Gal. Klub J. Panów).

III dzień czwartek 23 czerwca (Tow. międzynar.).

IV dzień sobota 25 czerwca (Gal. Klub. J. Panów).

V dzień niedziela 26 czerwca (Tow. międzynar.).

Warunki biegów są już przez komisyę programową uchwalone i będą niebawem do publicznej wiadomości podane. Zauważyć należy, że nie tylko podczas meetingu Galic. Klubu Jazdy Panów, ale także podczas meetingu międzynarodowego odbędzie się kilka bardzo zajmujących biegów myśliwskich.

Konkurs hippiczny. Gal. Klub Jazdy Panów uchwalił odbyć dnia 16 maja na placu wyścigowym popisy hippiczne z dodaniem jednego biegu myśliwskiego o mecie 4000 m., dotowanego 1300 koron oraz dwoma nagrodami honorowemi, podczas którego totalizator czynnym będzie.

Rękawka. Z powodu niepewnej pogody, magistrat m. Podgórza odłożył obchód „rękawki“ na najbliższą niedzielę, t. j. 3 kwietnia. Naturalnie o ile i w niedzielę pogoda dopisze, bo w przeciwnym razie znowu ulegnie odroczeniu. Przekupnie wróżąc sobie pogodę, porozbijali już swe kramy i karuzele, lecz będą musieli ze smutkiem opuścić plac.

List „polski“. Czytamy w „Straży Polskiej“: Jedna z Krakowianek, która się dała złapać na zamówienie portretu u firmy „Fischbeim i Ritter“ zobaczywszy okropny portret z tejże „fabryki“ pochodzący, nie przyjęła przesyłki i otrzymała list tej treści:

C. Nr. 389. Oświęcim d. 1. Fäber 1910

Frau...

Krakao.

Z poczty dostaliśmy nakaz ze pani potret nie odbieze, ze nie jest nam znajomy trzemu pani potret nie odejmuje daliśmy poczty jeszcze raz znać zeby, jeszcze raz przekazali, prosimy Pani potret wymuwać jak pani nie wyjmie to nam z poczty nazad wrócą i musimy 2 K 50 h. odwrotny porto płacic. prsy ceny tego obrazu nie jeszdeszmy stanu odwrotny porto płacić, w takiem razie jak pani nie wyjmie potret, jezdeszmy zmuszone Pani przez naszego Awokata w Oderbergu zkarczyc potret jest bardzo dobrzo trafiony i pani się podobać bedzi daliśmy Panki obraz osobny dobry wykónczenie, bo chcemy z wieczymej Kundmanami z Krakowa miec, leze więc panskiej interresie sobie koszty nie zrobyć i potret wyjmować.

Z powazaniem:
Fischbein & Ritter
Filiale Oświęcim.

Nagły zgon. Wojciech Smagła 47-letni wyrobnik, będąc nieco podchmielony, wrócił w drugie święto do domu i ułożył się do snu. Gdy jednakże po pewnym czasie na zapytania swojej żony nie odpowiadał i posiniał na twarzy, żona zawezwała pomocy pogotowia ratunkowego. Wysiłki lekarza dyżurnego okazały się jednakże bezcelowemi. Smagła zmarł wskutek zatrucia alkoholem, nie odzyskawszy przytomności.

Podrzucone niemowlę. Dziś o godz. 9 rano znaleziono w kościele SS. Karmelitanek kilkotygodniowe niemowlę płci żeńskiej owinięte w brudne pieluszki z nalepioną na nich kartką „Józefa Pierszcionek“. Zawiadomiona policya wszczęła energiczne poszukiwania za matką.

Z kroniki Pogotowia ratunkowego. Podczas sutych libacyi z okazyi świąt Wielkanocnych, Pogotowie interweniowało w całym szeregu ciężkich pobić.

W niedzielę wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe na Czarną Wieś, gdzie w kałuży krwi leżał ciężko pobity 30-letni Jan Lipiński, z licznemi ranami na twarzy i ciężką raną w boku sięgającą płuca.

21-letnia Zofia Cencek, pociętą została ciężko nożem w prawe i lewe przedudzie przez swojego „znajomego“.

Wojciech Sipiora z Dębnik, został napadnięty przez niewiadomych sprawców na moście Zwierzynieckim. Kilka ran, otrzymanych prawdopodobnie bagnetem, opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

20-letnia Józefa Makowska, otrzymała kilka ciężkich ran ciętych na głowie od swojego — jak opowiada — „przyjaciela“.

Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie ratunkowe przewożąc ich bądź to do szpitala, bądź pozostawiając ich opiece domowej.

Aresztowanie Schlossera. Schlosser, znany sprawca napadu przed paru miesiącami na p. Majewskiego, został na podstawie powtórnego doniesienia przez tegoż znowu aresztowany, a mianowicie za niebezpieczne pogróżki. Gdy p. Majewski przechodził wczoraj jedną z ulic, zastąpił mu drogę Schlosser, który odgrażał się, iż „choć pierwszy raz mu się nie udało“, to niewątpliwie „drugi raz udać się musi“. Przestraszony p. M. uciekł do bramy jednego z domów, poczem o całem zajściu doniósł policyi.

Żydowski uczeń — zabójcą. W sobotę wieczorem przechodził ul. św. Sebastyana podochocony nieco 36-letni robotnik Józef Kramarz. — Napotkawszy na drodze grupę żydowskich uczniów gimnazyalnych, wszczął z nimi, zwyczajem pijanych ludzi, pogawędkę. W ciągu rozmowy przyskoczył nagle do Kramarza uczeń gimnazyum św. Jacka Gabryel Gottlieb, który pochwyciwszy podchmielonego za ramiona, rzucił go z całą siłą o mur tak nieszczęśliwie, iż Kramarz padł nieprzytomny na ziemię. Nad leżącym już bez ruchu Kramarzem banda żydowskich uczniaków wyprawiała dzikie orgie, krzycząc mu nad uchem „Habt acht“ i bijąc go prętem po twarzy. Dopiero gdy Kramarz pomimo wyzwisk i kopnięć nogą nie poruszał się, „waleczni“ żydkowie uszli z placu boju.

Litościwi przechodnie widząc starszego człowieka leżącego bez ruchu, pospieszyli mu z pomocą. Zawezwane pogotowie ratunkowe po przybyciu skonstatowało śmierć z powodu pęknięcia czaszki. Sprawcę pozostawiono na wolnej stopie. Wypadek ten jest smutnym objawem rosnącej niemal codziennie brutalności i zaciekłości żydowskiej.

Pobity przez własnego syna. 47-letni robotnik Mikołaj Doniec zgłosił się wczoraj na stacyę pogotowia ratunkowego z ciężkiemi ranami tłuczonemi na głowie. Jak twierdzi pobity, rany zadał mu jego własny syn przy poczęstunku. „Uczęstowanego“ opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Pobita przez męża. Tomasz Śliwka 30-letni robotnik kolejowy chcąc pozbyć się żony, która mu się „sprzykrzyła“, zawołał dzisiaj do pomocy dwóch braci Feliksiewiczów i razem z nimi tak okrutnie pobił Śliwkową, iż twarz nieszczęśliwej przedstawiała jedną ranę. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odwiozło ją w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Włamanie. 20-letni Jan Kogut, włamał się wczoraj o godzinie 11 w nocy do sklepu p. Gawlasa w Rynku głównym, i tam przyniesionym ze sobą dłutem rozbił podręczną kasę, zabierając z niej gotówkę 100 koron.

Szczęściem wracający do domu praktykant sklepowy dostrzegł niezwykłe w tymczasie światło, zawezwał pomocy swojego pryncypała i wspólnie z nim przytrzymał Koguta. Włamywacza zatrzymano w aresztach policyjnych.

Krwawa bójka braci. Władysław i Andrzej Porębscy, zamieszkali przy ul. Łazienniej l. 7, wszczęli bójkę ze swoim starszym bratem Karolem, którego w niemiłosierny sposób pobili młotkami po głowie. Przybiegłego na pomoc policyanta przywitali Porębscy gradem kamieni, zerwali mu kask i naderwali płaszcz. Dzięki jedynie szabli, policyant nie doznał poważniejszych uszkodzeń i wraz z zawezwanym na pomoc żołnierzem odprowadził Porębskich do aresztów policyjnych.

Złodziej kolejowy. Wczoraj wieczorem przychwycono na tutejszym dworcu kolejowym 13-letniego, znanego policyi operatora kieszonkowego Izaaka Kleinhändlera, w chwili gdy pewnej kobiecie wyciągał z kieszeni pugilares z kwotą 140 koron. Kleinhändler złapany za rękę przez właścicielkę pieniędzy, zdołał się wyrwać, uciekając w ul. Lubicz. Tutaj przytrzymanym jednakże został przez żołnierza policyjnego, który zaprowadził Kleinhändlera do aresztów policyjnych pod „telegrafem“.

Chanteclerska epidemia. Głośna sztuka Rostanda znalazła w całej Europie rozgłos równie nadzwyczajny jak w tej formie nieoczekiwany. Oto upierzony bohater Rostanda dostarczył przedewszystkiem materyału do całego mnóstwa humorystycznych parodyi, które wypełniają repertuar specyalnych teatrzyków i cieszą się olbrzymiem powodzeniem. To jest sukces... literacki. Ale popularność Chanteclera nie ogranicza się do sceny. Zapanowała ona nawet nad modą kobiecą.

Wszystko co tylko służyć może jako ozdoba strojów kobiecych nazwane jest i zrobione na wzór sławnego „Chanteclera“. Na czele „chanteclerowskiej“ mody kroczy pierwsza żona poety, piękna Noramunda, która zarękawek „Chantecler“ w modę wprowadziła. Jest to kogut o wspaniałem upierzeniu, w pochylonej nieco pozycyi; z podstawy zarękawka wznosi się dumnie głowa o charakterystycznym kogucim grzebieniu. Po zarękawku idą parasolki, po parasolkach, podwiązki (girlandy utworzone z główek kogucich). Po podwiązkach następują pantofle, szpilki do kapeluszy, a potem same kapelusze, olbrzymie, prawie potworne koguty sadowią się na głowach pięknych pań i „śpiewają“, — co prawda tylko kolorem swoich piór — sławę Rostanda. Po fabrykach trwa teraz gorączkowa czynność, przygotowują dla handlu chanteclerowskie serwety i zegarki. Nowy taniec „Chanteclerette“ coraz więcej zyskuje uznania i z całą pewnością zakasuje na pewien czas inne kombinacye taneczne.

Słowem tryumf poety jest zupełny i światowy; bo i u nas w Krakowie Chantecler zapiał i zwyciężył...

Kronika zamiejscowa.

Namiestnik Dr Bobrzyński wyjechał do Lussingrande.

Wręczenie dyplomów honorowych. Dn. 18 b. m. prof. Dr Szpilman, rektor Akademii weterynaryjnej we Lwowie i prof. Dr M. Grabowski, delegowani przez grono profesorskie tejże Akademii, osobiście wręczyli dyplomy doktorom honorowym nauk weterynaryjnych pp.: szefowi sekcyi w ministerstwie oświaty Ćwiklińskiemu, szefowi sekcyi w ministerstwie rolnictwa W. Zaleskiemu, radcy ministeryalnemu K. Kellemu i b. rektorowi Akademii weterynaryjnej w Wiedniu J. Bayerowi.

Burmistrzem m. Sądowej Wiszni wybrano p. Jana Marsa.

Śniegi w Galicyi. Z całej Galicyi donoszą o dotkliwem zimnie. Z Zakopanego donoszą, że okoliczne pola pokryte są śniegiem na metr wysokim.

Mównica telefoniczna. Dyrekcya poczt we Lwowie otwiera z dniem 1 bm. publiczną mównicę telefoniczną przy urzędzie poczt w Jaworznie.

Cyganie. Mieszkańców gminy Dziedzic i Kaniowa nawiedzała od dłuższego czasu banda cyganów, kradnąc, co się dało. Cząstka tej bandy, złożona z dziesięciu głów, przeciągając tymi dniami przez Kaniów, skradła wiele drobiu. Kradzież spostrzegł Jan Kozieł i rzucił się w pościg za cyganami aż do Zebracza, gdzie im drób odebrał. Podczas walki, która przytem nastąpiła, rzucił się cygan Jan Buriański na Kozieła z wyciągniętym nożem, zaś Marek Buriański strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko w lewą łopatkę. Żandarmeryi udało się całą bandę, prócz Marka Buriańskiego, aresztować i oddać do sądu.

Właścicielowi folwarku, Józefowi Szweiduchowi w Brzozowej w Prusach skradziono cennego wierzchowca. Gorliwym poszukiwaniom żandarmeryi w Dziedzicach udało się sprawcę tej kradzieży, w osobie primasa bandy cyganów Balasza z Czechowic koło Dziedzic, aresztować i oddać do sądu w Bielsku.

Śmiertelny wypadek z bronią. Czeladnik fryzyerski Robert Malcher w Lipniku obok Białej, manipulował w mieszkaniu swoich rodziców nabitym rewolwerem tak nieostrożnie, że rewolwer wypalił, a kula trafiła jego ojca, 57-letniego Gustawa Malchera. Odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce umarł.

Nieudanie się pieczywa świątecznego powodem samobójstwa. Onegdaj rzuciła się I. piętra na bruk służąca Rozalia Jałaś, zamieszkała przy ul. Gródeckiej we Lwowie. Jałasiówna odniosła liczne, ciężkie obrażenia na ciele. Powodem zamachu samobójczego ma być wedle opowiadania desperatki... nieudanie się pieczywa świątecznego.

Przypomina to samobójstwo kucharza króla Ludwika XIV., który odebrał sobie życie, ponieważ ryby zamówione na stół królewski nie przyszły w porę...

Niedźwiedź w Wełdzirzu. P. Wł. Barański, właściciel dóbr Łukawica, udawszy się onegdaj podczas księżycowej nocy „na zasiadki“ w Wełdzirzu, ubił celnym strzałem piękny okaz pięcioletniego niedźwiedzia.

Uczczenie pisarza. Józef Chociszewski w Gnieźnie, z okazyi 50-letniego w tym roku jubileuszu pracy literackiej, otrzymał w dniu swych imienin mnóstwo życzeń listownych, telegraficznych i osobistych. Nadeszły życzenia z Warszawy, ze Lwowa, z Krakowa, lecz najliczniejsze z obczyzny, szczególnie z Westfalii, od Towarzystw sokolich, śpiewackich i t. d. Z kilku stron przysłano podarki pieniężne. Na dwa dni przed imieninami, nie zapomniała o nim także policya, która p. Józefa Chociszewskiego szczególną otacza „opieką“. Odbyto rewizyę w jego mieszkaniu, poszukując jakichś zakazanych wydawnictw.

Przeciw „polonizacyi“. Czeska „Matice osvety lidovej“ postanowiła z nowym rokiem szkolnym założyć w Dolnych Toszonowicach nową szkołę czeską, przeciw „polonizacyi“ dziatwy „czeskiej“. (Jest to miejscowość o przeważającej ludności polskiej!).

Ze świata.

† Wicehrabia de Vogüé. Członek Akademii francuskiej znany literat i znawca literatur słowiańskich wicehrabia de Vogüé zmarł nagle w nocy z 23 na 24 b. m. w Paryżu. Był on ożeniony ze siostrą generała Annienkowa, który wybudował kolej transkaspijską.

Serbski kongres kościelny. „Pester Lloyd“ donosi, cesarz zwołał serbski kongres kościelny na dzień 29 maja b. r. do Karłowic. Program obrad kongresu obejmuje prócz zwykłych przedmiotów także definitywną organizacyę autonomii kościelnej, która od r. 1863 czeka na ostateczne załatwienie. Wybory, jakie się mają odbyć, będą miały prawdopodobnie przebieg bardzo burzliwy. W walce wyborczej radykalni Serbowie staną naprzeciw samodzielnych Serbów. Dotąd radykali rozporządzają mierną większością. Co do wysłania królewskiego komisarza na kongres, dotychczas nie zapadło rozstrzygnięcie. Gdyby przewidzianym był spokojny przebieg wyborów i obrad, to desygnowanie komisarza królewskiego byłoby zbytecznem.

Cyganiewicz w Ameryce. Walka Zbyszka z z niezwyciężonym Gotchem o szampionstwo świata odbędzie się dnia 30 maja w Chicago. Walka ma trwać aż do ukończenia, a odbędzie się pod gołem niebem w jednym z największych parków gry w piłkę, gdzie może się pomieścić 50.000 osób.

Z końcem czerwca wyjedzie Zbyszko do Europy wraz z plutonem ćwiczących „Sokołów“. Zbyszko nie zabawi jednak długo u nas, gdyż jak dzienniki polsko-amerykańskie donoszą, Cyganiewicz zobowiązał się, iż jeszcze przez jeden rok występować będzie dalej w Ameryce. — Z obchodu rocznicy Grunwaldzkiej wróci Zbyszko do Ameryki z końcem października br.

Mianowania. Minister kolei żelaznych zamianował starszego rewidenta Zygmunta Senkowskiego z Krakowa naczelnikiem urzędu ruchu w Dębicy.

Ze sportu.

Match footballowy. Mimo srogiego wprost zimna przyszło wczoraj popołudniu na naszych Błoniach do zapowiedzianego starcia między krakowską drużyną footbalistyczną „Wisła“, a tak znamienitym rzekomo pruskim klubem z Katowic „Preussen“. Klub ten istotnie od szeregu lat dzierżył szampionat footbalistyczny na Śląsku pruskim, wychodząc zawsze z rozgrywanych matchów zwycięsko. Swojego czasu mierzył się nawet z jednym z najtęższych klubów berlińskich, a z zapasów tych wyszedł na ogół z honorem, zyskując 3:4.

Toteż drużyna pruska przybyła do Krakowa ufna w pewne zwycięstwo. Niestety, spotkał ją pod tym względem bardzo przykry zawód — co gorsza, poniosła sromotną klęskę, gdyż w dwugodzinnym matchu (od $3^1/_2$—$5^1/_2$) nie zdobyła ani razu bramki krakowskiego przeciwnika. Natomiast nasza „Wisła“, „z tytułu i urzędu“ drugie wprawdzie miejsce zajmująca w Krakowie, ale pod względem dyskretnego zgrania i systematyki trainingu — kto wie — czy nie górująca nad „zmanierowaną“ niestety do pewnego stopnia pierwszą drużyną, naszą „Cracovią“ — odniosła świetne zwycięstwo, bijąc przeciwnika 5:0.

We wczorajszej grze „Wisły“ podziwialiśmy tupet gry i nadzwyczaj śmiały atak, nieustający ani na chwilę, lecz wytrwale prowadzony w równem tempie do samego końca matchu. Na specyalne uznanie zasługuje czwarty rzut w bramę przeciwnika, wykonany z brawurą i niezwykle centralnie z odległości $^1/_4$ boiska. Wykonawcą rzutu był środkowy z napadu, kapitan drużyny krakowskiej p. Weissenhof.

Krakowską „Wisłę“ cechuje świetna pomoc i obrona — o bramkarzu nie możemy narazie nic powiedzieć, gdyż nie miał wcale pola do popisu, wobec tego, że pole walki rozgrywało się stale na terenie przeciwnika. Natomiast atak sam — względnie środkowy tegoż, albo nie dorównuje grze całej drużyny, albo też był wczoraj niedysponowany.

Katowicki klub okazał się wcale nieposlednią drużyną — atoli stanowczo mniej zaawansowaną i w grze i w trainingu od naszych, a klęski swe przypisać nadto musi pewnej dysproporcyi sił i zaprawy obrony i łączników do pomocy i ataku. Bramkarz miał zbyt częste pole do popisu — a za wytrawne chwyty i sparowania nagradzała go publiczność zasłużonymi oklaskami.

Skład drużyn był następujący:

Klub katowicki: Napad: Krahn, E. Fanfara, Synowiec, Aschner, Fleckner; pomoc Cieślik, Jenichen, R. Fanfara; obrona: Bürkert, Mallick; bramkarz: Noras.

»Wisła«. Napad: »Kusy«, C. J., Luska, Weyssenhof, Adamski; pomoc: Polaczek, Stolarski, Szczerbiński; obrona: Dynowski, Bujak; bramkarz: Brożek.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek popołudniu. „Ciotka Karola“.
Wtorek wieczorem. „Lalka“.
Środa. „Wesele Fonsia“.
Czwartek. „Podróż w kufrze“.
Piątek. „Czarodziej z nad Nilu“.
Sobota. „Koziołki“.

Ze sceny ludowej.

Dnia 1 kwietnia b. r. upływa rok od objęcia Teatru ludowego, przez p. E. Ryglera, który na ogół przyniósł zupełny sukces tak pod względem materyalnym, jak i ideowym. Nie jest zamiarem naszym kreślenie tutaj całorocznego bilansu sceny ludowej—a na zaznaczenie momentu tego wpłynął tylko fakt, iż niedzielna premiera w teatrze ludowym „Wesele Fonsia“ była ostatnią „nowością“ w pierwszym roku działalności nowego kierownictwa. Temsamem mimowoli nasuwa się próba zestawienia zespołu aktorskiego i miary artystycznej pod względem wykonania w zaczątku nowej ery a przy jej końcu po rocznej już pracy.

I jeżeli »Wesele Fonsia« — z konieczności chronologicznej — ma być tym kamieniem probierczem, — przyznać musimy, iż zestawienie to pod tymi względami nie wypadnie wcale dodatnio. Zespół aktorski bowiem, który tak silnie fluktuował przez cały rok, iż zamiast pozyskiwania coraz wydatniejszych sił, musieliśmy patrzeć na wyzbywanie się lepszych artystów, a zastępywanie ich przez coraz młodsze siły, (przeważnie dotychczas nie mające nic wspólnego z artystyczną działalnością na scenie) — doszedł dziś wreszcie do takiego „minimum artystycznego“ — iż »Wesele Fonsia« zaprzątające niemal cały *ensemble* sceny ludowej, jest najwymowniejszym tego kryteryum wyrazem. A gdzie taki zespół tam — rozumie się — i poziom artystyczny gry musi pozostawiać wiele do życzenia. Toteż na niedzielnej premierze — gdy brakło nadto dwu tak wybornych artystów jak pp. Turski i Poleński — odnosiliśmy wrażenie, że patrzymy na pierwszy popis szkoły dramatycznej, gdzie cały szereg młodych adeptów sztuki serdecznie wysila się, by zrobić jak najlepsze wrażenie.

Sytuacyę ratowały tylko kobiety, których zespół jest jeszcze — na szczęście — wcale dobry zwłaszcza p.p. Zielińska i Kolman, — ta ostatnia wyśmienita już w pewnym stylu swym kreacyi charakterystycznych, — ratowały z całem powodzeniem stronę humorystyczną niedzielnej farsy. Z mężczyzn jedynie p. Rygier jun. dzięki zresztą zabawnym sytuacyon i dowcipom autora mógł wybrnąć zwycięsko w roli pisarza, Mrożika, oraz p. Szkudelski, jako Fonsio. Natomiast p. Jarmiński pozostanie zawsze amatorem, jeśli będzie nadal usiłował przejaskrawiać swe kreacye, skutkiem tego z poczciwej roli Kurzawy dał nam typ ordynarnego ekonoma. U p. Szarkowskiego emanacyą komizmu ma być skakanie po scenie i niespokojna gestykulacya — natomiast stale mu brak maski i szczerego humoru Na uznanie zasługuje wykonanie epizodycznych zalet przez pp. Jejdego i Stasia Rusińskiego. O reszcie lepiej zamilczeć.

* * *

Dyrekcya komunikuje: Dziś wieczór pierwsze przedstawienie w tym sezonie operetki. Odegraną zostanie „Lalka“ z muzyką E. Audrau'a. Partye tytułowe odśpiewają prof. Isakowicz i Jadwiga Brzozowska. W akcie II. taniec hiszpański odtańczy p. Helena Górska, We środę „Wesele Fonsia“ wesoła farsa. W przygotowaniu „Koziołki“ P. Hirszberga i C. Kratza, farsa grana tylko raz jeden w Krakowie przed kilku laty przez towarzystwo dyr. Rygera w przejeździe z Poznania.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.